

Poznań, 25 lipca. Na posiedzeniu izby poselskiej sejmiku pruskiego z dnia 19 lipca, pomiędzy innemi, przyszedł na stół różne petycje. Po załatwieniu niektórych przejściem do porządku dziennego, przyszedł kolej na petycję reprezentantów miasteczka Wielichowa. Wedle stenograficznych urzędowych sprawozdań sejmowych, które mamy przed sobą, wywiązały się stąd następujące rozprawy:

Marszałek: „... Pod literą D reprezentanci miasta Wielichowa, w prowincyi poznańskiej, podali wniosek:

„Wysoka izba poselska raczy na to wpłynąć, aby burmistrza Neugebauera z powodu pięciu w petycyi z 21 lutego r. b. przytoczonych niebicie dowiedzionych, umyślnie z zamiarem szkodenia drugim a skorzystania samemu, wykonanych fałszowań dokumentów, pociągnięto pod śledztwo karne i ukarano, i aby wysłedzono defraudacje wykonane przez niego przy kasie kamelaryjnej i przy zawiadaniu miejskim majątkiem, i także je ukarano, ponieważ władze odnośne wzbraniają i utrudniają tegoż osiągnięcie.”

„Komisya Wasza proponowała przejście do porządku dziennego. Poseł JMćks. dr. Prusinowski prosił o głos za wnioskiem komisji; udzielam mu tego głosu.”

Poseł dr. ks. Prusinowski: „Komisya Wasza nie mogła wyrazić życzenia, byście tę petycją zalecili królewskiemu rządowi do uwzględnienia, a nie mogła wyrazić nie dla tego, iżby nie było powodów materalnych, lecz jedynie, że już to sprawa nie przeszła wszystkich instancji, już też droga prawa stoi otworem. I ja zatem nie mogę podać innego wniosku, ale pomin o to wypada mi koniecznie zwrócić waszą uwagę na treść tej petycyi, bo rozwija ona przed nami obraz zarządu, który może w państwie należeć do wyjątków. Przypatrzmy się tu stosunkom, które rychłej wymagają naprawy. Bo jeżeli krzywości te dłużej potrwać, mogłyby łatwo tak urosnąć, że im lekarstwo nie sprost. Rzecz nie mała, jeżeli podwładni na tych się uskarżają, których nad nimi przełożono bezpośrednio. Boć wiadomo nam dobrze, czego w życiu codziennem później spodziewać się mogą. Wprawdzie łatwo pocieszać, że przecież przejdą z sprawą swą sprawiedliwą, ale trudno lat dziesięć walkę prowadzić i znosić. Małe miasteczko Wielichowo zamieszkałe przez obywateli rolników i rzemieślników, którzy zaiste ani czasu ani ochoty ani zdatości nie mają do prac literackich, zwłaszcza kiedy w języku niemieckim je wykonywać przychodzi.”

„Podczas wakansu na krześle burmistrzowskim z kancelaryi landratowskiej zalecają im kandydata. Opatrzony w najlepsze świadectwa przełożonego, odwołaniem i obietnicami przychodzi w istocie do urzędu burmistrza, a zarazem do zarządu kasą miejską. W przeciągu roku reprezentanci miasta się spospatrzyli, że około kasy miejskiej jakoś opacznie; żalą się, a ich żaloba naturalnie idzie do rąk odnośnego landrata, protektora burmistrzowego; landrat udziela świadectwo, że burmistrz jest uczciwy i zdolny, a to świadectwo wraz z żalobą przesyła się rejencji. Wraca żaloba z tym skutkiem:

„że burmistrz pozostaje w urzędzie; przeciw tym co zanieśli żalobę, chcą wytoczyć proces o oszczerstwo, burmistrzowi udziela się rada, by jednakże komu innemu oddał zarząd kasy.

„Burmistrz oddaje zarząd kasą komuś innemu, to jest sekretarzowi prywatnemu w swęj kancelaryi.

„Osm lat trwa ten zarząd, a względem tego zarządu zanoszący żalobę użalają się, naprzód: że burmistrz w przeciągu dwóch lat przez kamelara, t. j. przez swego sekretarza pry-

watnego, kazał sobie bez asygnacyi reprezentantów miasta wypłacić około 200 tal. kosztów podróży i dyet; użalają się, wedle petycyi, że burmistrz nie wpuścił do mieszka gminnego 400 tal. pieniędzy z zabezpieczenia od ognia, należących się miastu; użalają się, że burmistrz zatrzymał przy sobie 140 tal. za kupno, które także należało się miastu; użalają się, że w ciągu lat osm dał powód do wielorakich fałszów, i wielorakie fałszerstwa sam popełnił; użalają się wreszcie o przestępstwo wykraczające przeciw moralności, to jest, że tenże burmistrz nakłonił żonę kolegi swego w magistracie do opuszczenia domu potajemnie i złośliwie, z zabranie kilku tysięcy talarów, i że tę osobę tam wykierował, dokąd on w urzędzie miał być wykierowany. Ale to skreślił mu kark, nie posuniono go; pozostał, i śledztwo dyscyplinarne przeciw niemu wytoczono. Śledztwo dyscyplinarne toczyło się dwa lata. Miasto musiało mu płacić połowę jego pensji, a jak prywatnie się dowiedziałem, gdzieindziej urzędowo go zatrudniano. W pierwszej instancji, w Poznaniu, uwolniono burmistrza. Prokurator królewski czy instygator apelował, i dopiero gdy petycja dostała się do izby, burmistrzowi temu królewskie ministerstwo urząd odjęło. Ale przez to miasto nie uwolniono od szkód, które przy tem poniosło. Panowie, zdaje mi się, że przecież taki zarząd wszelkie uszanowanie władzy, prawa i ustaw, musi zniszczyć do gruntu, zwłaszcza jeżeli takie postępowanie nie jest odosobnionem. A nie jest to wypadek odosobniony. Poprzednik na urzędzie tego pana burmistrza także tylko prawomocnym wyrokiem był usuniony z urzędu komisarza dystryktowego i z urzędu burmistrzowskiego. Nie jedno tylko miasto Wielichowo tak nawiedzone; na milę od tego miasta leży miasto Kębów, i dwaj przedostatni burmistrze także poszli tą samą drogą. Dwie mile od tego miasta leży miasto Opalenica, a dwaj przedostatni burmistrze poszli także z urzędu burmistrzowskiego do więzienia.

(wesołość.)

„Niedaleko stąd leży miasto Świeciechowa, a burmistrz poprzedni jeszcze teraz siedzi w domu kary w Rawiczu.

(wesołość.)

„Panowie! Nie będę wam się naprzykrzał bliższymi o tém szczegółami, acz ich mam pod ręką, nie chcę też stąd wywodzić żadnego wniosku o całym stanie burmistrzów, którzy to wysoko cenione krzesło zajmować mają prawo; ależ, panowie, nie w osobach tkwi ono zło, leży owszem w zupełnem ścieśnieniu samorządu gmin pojedynczych.

(brawo!)

„Wczoraj głośno na to się uskarżano: obraz, któryście wy skreśliли, ani nawet z daleka z położeniem naszym nie może pójść w porównanie. Jeżeli wy, panowie, sami pragniecie samorządu, życcie więc też samorządu tej prowincyi, która go najmniej posiada. Wy macie przynajmniej landratów, których sami wybieracie, lub landratów powołanych z pośrodku mieszkańców tych powiatów, które sprawują; my ich od lat wielu takich nie mamy. Wy nie macie instytucyi, która u nas wszelką swobodę życia gminnego i wszelką swobodę nawet wyborów ścieśnia, a tą instytucją są komisarze dystryktowi. Chciałbym, panowie, przedstawić wam rzecz, ile się da przedmiotowo, i dla tego więc proszę szanownego pana marszałka, by mi pozwolił przeczytać słów kilka z memoriału złożonego przez męża, który jeszcze pół roku temu był landratem w naszym Wielkiem Księstwie, i który tu w tej izbie rok niejedną zasiadał. Pisz on, by dać obraz stosunków, a słów kilka tylko przeczytam:

„... Pod względem służbowym należy nadmienić, że tu od

czasu zawieszenia prawa wyborów landraci wyszli z szeregu biurokracyi i dla tego w obec rejencyi o wiele więcej są zależni jak landraci w innych prowincjach należących do stanu rycerskiego. Instytucya komisarzy dystryktowych tutaj tamuje stosunek bezpośredni pomiędzy landratem a mieszkańcami powiatu, i prócz tego jest wprost przeciwieństwem samorządu. Mieszkańcy małych miasteczek złożeni prawie porówno z Żydów, Polaków i Niemców, niemniej są przeciwieństwem obywateli silnych i siebie świadomych; zwłaszcza w małych miasteczkach, gdzie są sądy (Gerichtsstaedte) doszli oni do stopnia zmitrężenia i cała praktyka sądowa jest tu tak osobna, że obywatel, który niegdyś własną miał jurysdykcją, przywykł do sądownictwa własnego, nie mógł się wcale zorientować w tych stosunkach.”

„Zarazem tu się rozwija cały ustęp historii społecznej; wykazuje się na przykładzie rażącym, jakie już dośpiły owoce w państwie na prawie opartem, którym powodują z kancelaryi, i czego po niem przy dalszym rozwoju spodziewać się można.

„Pomimo to nie należy pragnąć, by wewnętrzne ułomności ojczyzny roztrząsano w dziennikach i przez to zagranicznym objawiono.”

„Jedynem lekarstwem na takie stosunki jest jawność; jawność w obec całego świata, jawność w obec reprezentantów kraju. Panowie, odezwano się wczoraj przeciw samorządowi, a ostro i wymownie nazwano go doktryną. Panowie, w tém jest zło, że samorząd był dotąd jeszcze doktryną, ale powinien być życiem. I jeżeli pragniecie tej swobody gminnego zarządu i do niego dążycie, życcie go i nam także, skoro nadejdzie chwila nadania całemu krajowi wolnomysłnej gminnej ustawy. Niechaj co chcą powiedzą przeciw samorządowi, jest to ludzka, i mieć musi cienie, ale onę jest przyszłość.”

(brawo! z lewicy.)

Marszałek: „Pan minister spraw wewnętrznych ma głos.”

Minister spraw wewnętrznych Jagow: „Ze względów formalnych komisya przy tej petycyi proponowała przejście do porządku dziennego i może dla tego uważała za zbytęcną zasięgnąć bliższych informacji o stanie sprawy. Zda mi się potrzebną to tutaj skonstatować, aby z referatu, który głównie trzyma się petycyi, nie można czasem wnosić, jakoby stan rzeczy należało uważać za dowiedziony i skonstatowany, bo na to potrzeba było głębiej w rzecz sięgnąć. To samo wypada mi nadmienić o mowie, z którą pan deputowany, który co tylko głos zabierał, się odezwał. Twierdzenia, które postawił, w każdym razie są tu całkiem niedowiedzione; trzeba mi na to zwrócić uwagę, że jeżeli w końcu powołał się na prawo wyboru landratów i komisarzy dystryktowych, na całkiem inne wstąpił pole. Mówił o burmistrzach, którzy jak twierdzi, że się sprawowali, dopuścili się przekroczeń w urzędzie itd. Ale to byli bez wątpienia urzędnicy wybierani, ponieważ po miastach prowincyi poznańskiej wybierają burmistrzów. Wziął zatem fakty z stosunków, które w związku z innemi jego wywodami, pewnie

*) Druga część tego ustępu w niemieckim oryginale brzmi jak następuje: „insbesondere in den kleinen Gerichtsständen hat dieselbe (Einwohnerschaft) einen Grad der Verkommenheit erreicht und die ganze Gerichtspraxis ist hier eine so eigenthümliche, dass der an den eximierten Gerichtsstand gewöhnte ehemalige Patrimonial Gerichtsherr vollkommen ausser Stande gewesen ist sich in diese Verhältnisse zu finden.”

MŁODA ROSYA I POLSKA.

Stydium polityczne.

przez ***

(Dalszy ciąg.)

Częścią wychowaniem swoim, kolejami które przechodził, częścią może fatalną potrzebą z stanowiska swego płynącą skłoniony, Hercen stał się w teoriach swych i całym kierunku działania, personifikowaną negacyą. Negacya ta szlachetna, piękna, rozrzucona nieraz, ale wiecznie negacya i negacya wieje z każdego słowa, z każdej myśli, tego niezaprzeczonego znaku człowieka. Z uwagą czytając wszystkie pisma jego, można śledzić doskonale cały proces umysłowy, który się w duszy jego odegrał, odgadywać drogi któremi do dzisiejszego stanu doszedł, chwycić każdą nitkę tej smutnej, zwikłanej do zwątpienia tkaniny. Hercen przedewszystkiem kocha swój kraj i pragnie jego pomyślności; lecz nie ludzi się ani chwili że rękami tej pomyślności i zażatki jeszcze nie ma ani w stosunkach publicznych Rosyi, ani co najważniejsza w usposobieniu narodu. Na czem więc budować i jak budować przyszłość? Kategoriej odpowiedzi nie można znaleźć w pismach Hercena na to zapytanie. Kilka artykułów dotyczących propozycji zmodyfikowania tego lub owego stosunku, reformy włościańskiej itd., pisanych pod wpływem chwilowego wrazenia, trudno przyjąć za taką odpowiedź. Hercen nie należy do owych reformatorów socyalnych, którzy wybudowawszy w swęj myśli cały gmach organizacyi społecznej lub politycznej, chcą go w pewnym kraju lub narodzie przeprowadzić, którzy mają już gotowy plan i całości i szczegółów. Gorycz wspomnień minionego, gorycz teraźniejszości, tryska z każdego słowa jego. Wiare w rychłą lepszą przyszłość, sztucznie, rzecz można, podtrzymuje tylko w sobie, bo widzi i czuje, że naród jego nie prędko jeszcze do niej będzie dojrzał, to jest, że nie ma wśród niego jeszcze tych podstaw

moralnych i politycznych, na których by ją sam zbudować sobie zdołał. Negacya, jest dziś więc dla patrioty rosyjskiego jedyną bronią, której używać może, jedynem narzędziem do karczowania wielokich zarośli. Z tego też względu usprawiedliwić się daje ten kierunek w działalności Hercena; że jednak nie może być wystarczającym dla zadość uczynienia potrzebie, samo się rozumie.

To ciągle przeczenie przebija się nietylko w politycznych poglądach Hercena o ile one wewnętrzznego stanu Rosyi dotyczą, co bardzo zresztą naturalne, ale i we wszystkich kwestiach socyalnych i religijnych które kiedykolwiek poruszał. Jego dziwna słabość z którą idealizuje nieraz obronę socyalistów St. Simona, Roberta Owena itd. tłumaczy się tym przeważnie gorzkim negacyjnym nastrojem jego duszy; schodzi się z nimi, usprawiedliwia ich poglądy, dla tego że w nich spotyka na każdym kroku wyrzut dzisiejszemu społeczeństwu, nieufność w jego organizacyjne ku dobremu siły. W religii tak samo: dość tu przypomnieć owo sławne jego wyrażenie: „katolicyzm przedstawia wspomnienie wielkiej konającej przeszłości starego świata, protestantyzm błędzenie wieczne zarozumiałego ducha, a prawosławie nie nic przedstawia!”

Z drugiej za to strony, działalność Hercena oparta na czy- stych, szczerzych pobudkach, na prawości myśli i dobrej wierze, musi niecić szacunek prawdziwy dla jego osoby. Co mówi, jak mówi, można rozmaicie pojmować, ale mówi z przekonania, a to właśnie stawia go wyżej nad resztę jego ziomków występujących publicznie, a zwłaszcza niby w charakterze opozycyi do rządu.

W kwestyi polskiej, Hercen błakał się dość długo po drogach wahania się, nie skutkiem braku dobrej woli i uczucia sprawiedliwości, ale skutkiem braku dostatecznej znajomości historii i myśli narodu naszego. W ostatnich czasach jednak postąpił jak przystoi prawemu charakterowi, odwołał pomyłkę a natomiast wielokrotnie postawił kwestyą polską tak jasno,

bez ogródki i uczciwie, że tylko najszczerzą sympatyą i wdzięczny szacunek zjednać sobie musiał w sercu wszystkich, co uczuciem sprawiedliwości życie swoje powodować zwykli. Jednym słowem, uważamy Hercena za jedynego w obozach opozycyi absolutyzmu szermierza, który walczy bronią prawdy przekonania, kładzie całe życie swoje i całe siły w tę walkę, i który bezwątpienia jest pierwszy co naród rosyjski budzi z letargu niewoli, a który, jeżeli nie co więcej, to w każdym razie rzuca weń nasienie poczucia potrzeby zmiany dzisiejszego jego położenia. I pewno, jeżeli kiedy w Rosyi upadnie despotyzm, naród zrozumie godność swoją, to największą, stanowczą będzie w tém zasługa jeniałnego wygnania londyńskiego.

Mówiąc o Hercenie, trzeba jeszcze parę słów dodać o jego naśladowcy, księciu Piotrze Dołgorukim, redaktorze paryskiej Buduszcznosci a obecnie Prawdziwego. Liberalizm księcia powstał niespodziewanie, bo przyszłość wcale tego przypuszczać nie dozwalała. W Rosyi widywano go po ministerskich salonach, pisał heraldyczne księgi szlachty... Raptem wyjeżdża za granicę i staje się liberałem, pisze książeczkę „La vérité sur la Russie” która robi dość dużo hałasu, ponieważ wszystkie wysokie figury Petersburga i Moskwy narysowane w niekorzystnym świetle, wyjąwszy samego cesarza, którego maluje jako najlepszego, najzaczniejszego człowieka, moralności nieposzlakowanej, lecz który tyle tylko winien, że źli ludzie go otaczają. W liberalizmie swym, książę chce jednak być z pewną rezerwą i dla tego ogłasza się zapalonym stronnikiem konstytucyi, dwóch izb itd. oświadcza wszakże przytęm, że za podstawę przyjmuje konieczność całości obecnej Rosyi, tj. z Polską. Zakłada pismo w Paryżu, mające po trochu być opozycją Hercena i zgromadzić koło siebie partyą konserwatywno-liberalno-arystokratyczną. Znajdujemy tam dysertacje, w których prócz naśladowstwa sposobu przedstawiania rzeczy Kołokoła, nie podobna nam było doszukać się myśli głębszych, konsekwencyi, gruntowności, czego bynajmniej nie zastąpi po-

niczego dowodzić nie mogą. Co się tyczy zakończenia jego mowy, względem samorządu, pozwalam sobie zupełnie ogólnie odpowiedzieć, że ten samorząd, który panowie, dzielący jego zapatrywania, w prowincji poznańskiej pragną zaprowadzić, rzeczywiście nigdy nie uzyska przyzwolenia rządowego, ani też, jak mnie się zdaje, przyzwolenia tej izby.

Marszałek: „Poseł Prusinowski ma głos.“

(Poseł ks. Prusinowski zrzeka się głosu na rzecz posła ks. Janiszewskiego).

Poseł ks. Janiszewski: Chciałem jedynie odpowiedzieć panu ministrowi spraw wewnętrznych. Powiedział on, że wybierają burmistrzów. Prawda, lecz rząd wywiera wpływ taki na te wybory, że w pojedynczych przypadkach tém nie gardzi, by samego prezesa rejencyjnego wysłać do kierowania wyborami. Stało się to w miasteczku małym, które nie liczy nad 2000 mieszkańców, i które leży tuż w moim sąsiedztwie. Śród takich to agitacji wybierają u nas burmistrzów. To się ma nazywać wyborem, na który pan minister się powołuje. Wybrano burmistrza w asystencji prezesa rejencyjnego, przełożonego nad całym departamentem. Jak wybór w takich stosunkach wypaść musi, to można osądzić z faktów pojedynczych, które pan co przedemną mówił, przytoczył. Dla tego burmistrzowie tak wybierani, dostają się potem tak często do karnych zakładów.“

(wesołość.)

Marszałek: „Zdaje mi się jednak, że za nadto odstrzelamy od przedmiotu zamieszczonego na dziennym porządku; proszę zatem trzymać się tylko petycji nam przedłożonej. Poseł baron Vincke ma głos.“

Poseł baron Vincke oświadcza, że w tej sprawie, która mu właściwie jest dość obca, zabiera głos ponieważ szanowny poseł z prowincji poznańskiej, który pierwszy głos zabrał, jak się zdaje, źle zrozumiał wyrażenie, którego on, poseł baron Vincke, dniem poprzednio był użył przy innej okoliczności. Mówca powiada, że zawsze był za największym rozszerzeniem samorządu, i tylko się wyraził, że wyraz „samorząd“ sam przez się jest „pojęciem doktrynerskim“ i przy tém twierdzeniu zostaje. Pod „pojęciem doktrynerskim“ rozumie pojęcie niezdefiniowane legalnie, istniejące w nauce, i które jeden tak, drugi owak wyklada.

„Jeżeli zaś szczegółowo mowa o samorządzie w prowincji poznańskiej, szanownemu członkowi tylko nadmienię, że i ja Wielkiemu Księstwu Poznańskiemu, jak wszystkim prowincjom monarchii pruskiej, życzę z serca ile możności największego rozszerzenia samorządu, ale jeżeli szanowni panowie to pragną osiągnąć, co także szanowny członek oświadczył być swym celem, muszą oni przynajmniej jeden wypełnić warunek. Jeżeli chcą rościć prawo do tego samego samorządu, do którego roszczą prawo wszystkie inne prowincje monarchii pruskiej, wtedy niechaj pierwsi oświadcza, że są Prusakami, a dopóki nam powiadają, że chcą tworzyć odłamek w państwie, że się oświadcza, że Polakami, dopóty nie zasługują, aby inaczej z nimi się obchodzono.“

(brawo! bardzo trafnie!)

Marszałek: „Powiedziałem już, że za nadto odstrzelamy od przedmiotu zamieszczonego na porządku dziennym. Porządek dzienny nie ma żadnego związku z ostatnią uwagą. Poseł Kantak ma głos, ale proszę by trzymał się rzeczy.“

Poseł Kantak: „Na ostatnie słowa pana posła starogardzkiego odpowiem, że tu nie ma na targu żadnych oświadczeń. Bierzemy udział w rozprawach jako reprezentanci prowincji, w której mieszkamy, i mienimy, że każda prowincja ma prawo toż samo na wolności krajowej, które prawa i konstytucja zagwarantowały.“

(Przyzwolenie.)

Ponieważ poseł ks. Janiszewski zrzeka się głosu, marszałek zamyka dyskusję, oddając głos referentowi.

Referent, poseł dr. Fellenberg: „W imieniu komisji pozwalam sobie przytoczyć, że też same powody, które pierwszego mówcę skłoniły do zabrania głosu za wnioskiem komisji, skłoniły także komisję do ułożenia sprawozdania, wydrukowania go i przedłożenia izbie. Jak już przytoczono w sprawozdaniu, treść materyalna petycji jest tego rodzaju, że

żałoby w niej przytoczone, mogłyby się zdawać uzasadnione, podczas kiedy dla niedostatków formalnych, petycja była tego rodzaju, że komisja właściwie byłaby miała powód do poczytania ją za nieodpowiednią do przedłożenia pod rozprawę izby.

„Co się tyczy wywodów pana ministra spraw wewnętrznych, w istocie prawda, że z powodu formalnych niedostatków petycji nie uważano potrzeby bliższego sprawdzania faktycznej treści, a mianowicie zaproszenia komisarza rządowego; tymczasem komisja nie dla tego dzieliła to mniemanie, iżby materyalny wywód petycji wprost o nieprawdę był podejrzan, owszem powołanie się prokuratora królewskiego rządu przeciw wyrokowi rejencyjnej przemawia za prawdą, wniesionych zażaleń, oraz że w skutku ten wypadł rezultat, iż burmistrzowi urząd odjęto.“

Marszałek: „Nikt przeciwnego wniosku nie postawił, zatem przyjmuję, że izba zgadza się z wnioskiem komisji.“

N. Pan raczył mianować nadetatowego profesora, dra Cossacka w Królewcu, etatowym profesorem w wydziale teologicznym.

Dotychczasowego sędziego powiatowego Horna w Złotowie mianowano rzecznikiem przy sądzie powiatowym w Kwidzynie i zarazem notaryuszem w obwodzie kwidzyńskiego sądu apelacyjnego, przeznaczając mu miasto Sztum na miejsce zamieszkania.

Berlin, 24 lipca. Król. akademii sztuk pięknych ogłasza w dzisiejszym Staats-Anzeigerze, że wielka wystawa sztuk pięknych żyjących artystów krajowych i zagranicznych utworzona zostanie w Berlinie w gmachu akademickim dnia 7 września, i trwać będzie do 1 listopada. Zwiadać ją będzie można w dni robocze od godziny 10 do 5, w niedzielę od 11 do 5. Dzieła sztuki przyjmują się tylko od artystów, lub też za ich upoważnieniem. Przesyłka na wystawę przeznaczonych dzieł sztuki nastąpić powinna do inspektoratu akademii najpóźniej do 16 sierpnia.

— Izba poselska obradowała dziś dalej nad traktatem handlowym zawartym z Francją.

— Ministeryjna St. Ztg ogłasza depeszę datowaną pod dniem 20 lipca, którą hr. Bernstorff przesłał posłowi pruskiemu w Wiedniu, jako odpowiedź na najnowsze wnioski Austrii dotyczące się związku celnego. Austrija proponowała, ażeby mogła od 1 stycznia 1865 r. zawrzeć traktat z niemieckim związkiem celnym. Wskutek tej propozycji porozumieć się miały Prusy z Austrią, co do zmiany ułożonego w dniu 29 marca r. b. traktatu handlowego z Francją, a następnie Prusy miałyby wspólnie z Austrią rozpocząć rokowania handlowe na innej podstawie z Francją, ewentualnie z Anglią. Propozycję tę odrzuca hr. Bernstorff w spomnianej nocy stanowczo.

— Poselstwo japońskie wyjechało dziś w południe do Poczdamu w celu obejrzenia osobliwości miasta, zamków królewskich i t. d., poczem członkowie poselstwa udadzą się do nowego pałacu królewskiego, dokąd są zaproszeni na obiad. Książęta Simodski, Iwami i Noto złożą onegdaj w towarzystwie hr. Eulenburga, majora Gottberga i attaché Teodora Bunsena, swe uszanowanie bawiącym tu obecnie książętom krwi. Wszyscy członkowie poselstwa dali się fotografować u nadwornego fotografa Haasego.

— Wiadomość, że w końcu przyszłego miesiąca mają przybyć do Poczdamu cesarz rosyjski i cesarz Napoleon nie tylko się utrzymuje, ale nabiera nawet coraz więcej wiarygodności. Król wyjeżdża dnia 1 sierpnia na trzytygodniową kurację do Ostendy. Królowa już wyjechała dziś na dwa tygodnie do Karlsruhe, gdzie dostojna jej córka, w. księżna badenska, spodziewa się słabości.

— Francuski pełnomocnik le Clercq przybył tu wczoraj z Paryża i odwiedził niezwłocznie po swym przybyciu ministra hr. Bernstorffa, dyrektora ministeryjalnego Dellbruecka, radcę tajnego Philipsborna i kilku członków ciała dyplomatycznego.

III.

Oto i wszystkie materyały składające się na element opozycyjny w Rosji. Przebiegliśmy je z kolei, rozpatrzyli znaczenie rozkolników, słowianofilów, zapadników czyli liberałów, małorusów oraz stanowiska Hercena i Dołgorukowa.*) Nic łatwiejszego jak z tego przeglądu wyciągnąć ostateczną odpowiedź na pytanie, któreśmy sobie w wstępie postawili.

Rozrzucone te kierunki i partykularne cele pojedynczych partyi, nie pozwolą im złączyć się ze sobą nigdy tak, aby do jakiegoś zorganizowanego wspólnego działania zabrać się mogły wspólnymi siłami. Nie dość roztropne a zbyt egoistyczne widoki zasłепione, nie dojrzą tego nigdy, że stojąc w osobności nigdy nie nie zrobią, lecz owszem pomagają rządowi do dalszego rozwijania dotychczasowego systemu. Wreszcie co najwięcej uderza, to to, że każda z nich, jeżeli ma pewną większą lub mniejszą niechęć do obecnego systemu rządowego, to całkiem z odmiennego punktu widzenia i pojmowania. Dużo tedy jest materyałów rewolucyjnych w Rosji, ale siły rewolucyjnej nie ma. W chwilach jakiegoś wielkiego przełomu bardzo być może, iż tu i owdzie przyjdzie do jakiegoś zaburzenia, zawieruchy miejscowej, tak jak to widzieliśmy w pierwszych dniach po ogłoszeniu manifestu o sprawie włościańskiej, ale i na tém się skończy. Wierzyć w możebność jakiegoś pochodu

*) Nie wspominamy tutaj wcale o najświeższych objawach nowego odcienia opozycji, idącego zdaje się najdalej z tych wszystkich pod względem politycznym. Przemówił on dotąd paru ulotkami, tajnie drukowanymi piśmami „Wielikorus“, „Ruskaja prawda“ itd. Jest to zdaje się stronnictwo ultrarewolucyjne i demokratyczne. Oświadcza się z gorącą i bezwarunkową sympatią dla Polski. Nie wiedząc wszakże kto są ci ludzie, jaka ich liczba, trudno te efemeryczne objawy brać w obrażenie sił opozycyjnych. Pomijamy tu podobnie oznaki liberalnego wielce usposobienia, z którym się odezwiała szlachta na kilku zjazdach gubernialnych. Zbyt świeże to wypadki, zbyt mało jeszcze wyjaśnione, aby ich doniosłość ocenić. Należą one dotąd do nowin dziennych.

Pełnomocnik ten przybył tu w interesie traktatu handlowego zawartego z Francją.

+ Berlin, 24 lipca. Kwestya włoska, która kiedyś zdawała się tak groźną dla koła polskiego, przyszła na stół izby wywołana interpelacją Reichenspergera i frakcyi katolickiej. Posłowie polscy postanowili pono nie brać wcale udziału w dyskusyi, która, gdy porządek obrad po interpelacji pozwala tylko na dyskusję, wniosku zaś postawionego nie było, a uznaniem Włoch stało się faktem dokonany, nie mogła jak być bezwzględna. Wszakże gdy w ciągu rozpraw nie obyło się bez wzmianek o nas, mianowicie posłów Reichenspergera, Mallineckrota i Virchowa a ostatni dotknął nawet publicznie najdostojniejszego naszego arcybiskupa, zmuszeni byli posłowie do odezwania. Jakiś członek komisji parlamentarnej wystąpił poseł Janiszewski a oświadczywszy, że co się tyczy arcybiskupa gnieźnieńskiego ten sam za siebie i czyni swe odpowiedzieć zdoła, wyłożył razem stanowisko nasze do kwestyi, będącej przedmiotem obrad w sposób właściwy i odpowiedni. Uznając bowiem zasadniczo prawo narodowości uznaniem Włoch przyznane, i prawo narodów samodzielnego urządzenia swych stosunków na zasadzie narodowości, oświadczył zarazem żal nasz z powodu kolizji w jaką zasada ta popadła w Włoszech z sprawą Ojca św., i dając, że gdy w stosunkach naszych i zgodności religijnej uczucia z narodowym, podobna nie zachodzi różnica, nie uważaliśmy za potrzebne brać udział w dyskusyi nad interpelacją Reichenspergera.

Przemówił jeszcze słów kilka poseł Marcelli Zółtowski przyjmując zaczepki na nas jako objaw przeczcucia, że po kwestyi włoskiej idzie kwestya inna. Izba w milczeniu przyjęła poważne i donośne to wypowiedzenie żywotności kwestyi, i niemożności powstrzymania ostatecznego jej rozwiązania na zasadzie narodowości, przez izbę w kwestyi włoskiej przyjętej. Bliższych szczegółów dostarczają wam sprawozdania stenograficzne.

FRANCYA.

Paryż, 21 lipca. Ostatnie wiadomości z Meksyku dochodzą do 19 czerwca. Do tego czasu nie się nie zmieniło w położeniu Francuzów; Meksykanie nie odważyli się jeszcze uderzyć na nich, chociaż ich ze wszystkich stron otoczyli. Z jednej strony znajdują się z wojskiem swoim generałowie Ortega i Zaragosa, którzy mają główną kwaterę swoją w miasteczku Kanada, z drugiej stoi liczny korpus jazdy, który zajmuje wawozy Kombrun drogę zaś pomiędzy Orizabą i Vera Cruz niepokoją ustawicznie tulające się oddziały gerylasów. Generał Lorencez, żeby je spłonić, przedsięwziął rekonesans aż pod Ingenio; żadna przesłanka nie może wyjść z obozu pod Orizabą, lub dojść do niej bez eskorty z 2000 lub przynajmniej 1500 ludzi. Dnia 12 czerwca wjechał pociąg z żywnością i amunicją, który pokrył straszną poprzeczkę przez Meksykańczyków zabranego; i ten pociąg nie padnięty został przez nieprzyjaciela, ale ponieważ to było w bliskości Orizaby, przeto z łatwością Meksykanie odparali. Nawet w Orizabie, która jest w części kraju stosunkowo umiarkowanej, dochodził ostatnimi dniami upał do 56 stopni (centigrade). Przyłączenie się Marqueza do Francuzów w ostatnim kraju zrobiło jak najgorsze wrażenie; człowiek ten, dla płakanej swojej przeszłości, jest tylko klęską dla swoich sprzymierzeńców, Okręty francuskie, krzyżujące wzdłuż brzegów Meksyku, gołęte meksykańską naładowaną bronią i amunicją, generał Forey na pewne opuści Francją pomiędzy 25 i 28 lipca, aby objąć naczelne dowództwo w Meksyku, cesarz kazał go zasięgnąć do siebie do Vichi, aby się z nim przed jego wyjazdem naradzić. Rząd ma podobno zamiar zorganizowania pięciotysięcznego korpusu meksykańskiego na żołdzie francuskim, jednak pociągnie za sobą jedynie tylko stratę pieniędzy.

— Dokumenty dyplomatyczne, dotyczące się uznania Rosyji i Prusy wczoraj także złożyło ministerstwo włoskie laski marszałkowskiej, a Opinion nationale dzisiejsza, daje główną ich treść. Okazuje się z niej, że uznanie nastąpi bezwarunkowo; jednakże rząd włoski oświadczył, co się tyczy Wenecyi, że statecznie wstrzymywać będzie wszelkie zamachy

tok niepomiarkowanych wymysłów, któremi nawskroś przeszykowana była Buduszcznost. Oto np. leży przed nami wypadkowno nr. 18 tego pisma. Czytamy tam między innemi odpowiedź na jakiś list bezimienny, który ktoś wrzucił na pocztę w Szczecinie do redaktora i w którym go łaje za jego broszurę: La question russo-polonaise. Książę tak kończy swoją na to replikę: „Bezimiennemu niezdarze w dwóch słowach odpowiadam. Po pierwsze: chociaż każdy głupiec ma prawo pisać brednie, to ani jeden dziennik nie obowiązany drukować bredni. Powtóre: ażeby pisać zuchwałe wyrzuty w liście bezimiennym, trzeba być podłcem... Podpisuję mą odpowiedź, z tém oznajmieniem, że piszę te słowa w Biarrie, a we wrześniu wrócę do mego stałego mieszkania w Paryżu, rue Miroménil nr. 12. Książę Piotr Dołgorukow.“

Między innemi przez wiele numerów ciągnie się szeroka doktrynersko-filozoficzno-polityczna rozprawa o sposobie przemiany rządu w Rosji, rodzajach konstytucyi, najlepszych jej gatunkach itd. Pominąwszy część historyczną skompendiowaną pobieżnie, napotykamy w części dogmatycznej dziwnie ażaradowane przypuszczenia, potok paradoksów i niekonsekwentnych frazesów.

Przekonani jesteśmy, że wpływ ks. Dołgorukowa na naród i sprawy rosyjskie jest żaden zarówno dzisiaj jak i w przyszłości. Co do sprawy polskiej książę wielokrotnie oświadczył, że Polska powinna zostać przy Rosji jako konstytucyjne państwo, posiadające swoją administrację wedle zasad r. 1815. To jest jej prawo, ale ani włos po za to. Natomiast Litwa, Wołyń, Podole, Ukraina nigdy do Polski należeć nie powinny i nie mogą, bo byłoby to dokonać zbrodni na Rosji i na narodzie zamieszkującym te kraje, będącym rosyjskim i prawosławnym od wieki wieków. Szlachta polska jest w mniejszości więc w rachunek nie wchodzi, a robienie różnicy między Rusinami, Litwinami a Rosyanami jest według księcia nonsensem i bajką historyczną.

całego narodu lub wielkiej jego części przeciw absolutyzmowi, jakimś silnym upomnieniem się o swoje prawa człowieka i obywatela, słowem w coś podobnego jak r. 89 we Francji, to znaczy co całkiem nieznacząc Rosji. Bo i kto tam wreszcie takich przemian, jedynym słowem kto chce rewolucyi przeciw absolutyzmowi? Już to najpewniej, że nie ci liberałowie, którzy dzisiaj są najliberalniejsi w salonach, gazetach i niekiedy w kawiarniach; oni czują doskonale, że tylko przy dzisiejszym stanie rzeczy można osobiste cele w Rosji zadawać, tylko absolutyzmem Rosyja przyszła do takiej siły jaką jest w sobie posiada; rzucać tak przyjemny środek nie zgodzą się oni, pomimo całego swego uwielbienia dla konstytucyi i równości, dla teorii du Contract social lub Esprit des loix. Słowianofile także nie będą się gorączkowo upominać o wprowadzenie konstytucyi, bo to figiel Zachodu; im potrzeba jakiegoś słowa słowiańskiego, jakiś shodki pod starym dębem, sądownictwa patryarchalnych itd. Zapewne przeciw wszystkim niegodziwostkom i nadużyciom dzisiejszym protestowałyby, ale to nie jest jeszcze to, o co im najprzód chodzi, co dla nich najważniejsze. Podobnie i reszta ludności, rozkolnicy, chłopci, mieszczaństwo, jako silne narzędzie dające się łatwo użyć przeciw caratowi i biurokracji, mogą się tylko rozkolnicy chyba w danym razie okazać; lecz powiedzieliśmy wyżej, narzędzie to niebezpieczne obosieczne. Hercen? Hercen sam jeden absolutyzmu peteburskiego nie zburi. Jego artykuły będą się rozpowszechniały po całej Rosji wywołując tu i owdzie jakieś tajne towarzyszy młodzi, jakiś plakat, awanturę, jakąś książkę lub broszurę w sekrecie pisaną, i na tém koniec. Naród co chce robić, wolucją, może się znajdować w największym upadku, ale nie umieć czuć swą godność; naród rosyjski dawno już stracił poczucie, i jesteśmy najmocniej przekonani, że dzisiaj nawet rewolucyi zdolny nie jest, nie tylko do odbudowania się wewnętrznego na nowych zasadach.

(Dokończenie nastąpi.)

rozruchy, na któreby się nierozważni ludzie puszczać chcieli, co się tyczy zaś Rzymu, że już od roku 1859 przekonali się statystycy włoscy, jako sprawa rzymska nie da się innemi rozstrzygnąć środkami, jak tylko moralnemi. Wspomnieliśmy już poprzednio, jak wielką radość we wszystkich prowincjach włoskich sprawiła wiadomość o uznaniu Królestwa przez Rosyę; nie mniejsza była w Wenecyi, gdzie, mimo srogości austriackiego ucisku, przyszło temi dniami do publicznego objawu uczuć patriotycznych i nienawiści przeciw cudzoziemcom przez wywieszenie chorągwi i palenie ogni w barwach narodowych. Podobną demonstracją przyspasabiano w Rzymie, ale ją wojko francuskie, wystąpiwszy w komplecie na ulice, stłumiło; przyszło jednak miejscami do rozruchów i do pękania podrzucanych bomb. Słychać, że cesarzowa Eugenia nie martwi się już teraz tak bardzo jak dawniej kierunkiem, jaki wzięła sprawa władzy świeckiej papieskiej, ponieważ niedawno temu cesarz namówił ją, aby sama doświadczyła o ile dwoj rzymski skłonny się okaże do porozumienia. W skutek tego napisała cesarzowa długi i nadzwyczaj pokorny i gorący list do papieża, błagając go, aby na jakiegokolwiek ustępstwa zezwolił, celem uratowania reszty władzy świeckiej, wszakże papież odpowiedział, że niezmiennym jego postanowieniem jest wszystko znieść i nic nie przyjąć. Za prawdę jednak tej wiadomości ręczyć nie możemy.

— Telegrafem dowiadujemy się o przybyciu króla szwedzkiego do Kopenhagi, gdzie go lud z największym przyjaźni zapamięł; jest to odwet za przeszłoroczne odwiediny króla duńskiego w Sztokholmie.

— Cesarz Napoleon polecił słynnemu malarzowi Ingres zrobienie wizerunku Cezara do życiopisu tego męża, którego druk cesarz już rozpoczął.

— Onegdaj były w parlamencie angielskim zajmujące rozprawy wywołane wnioskiem deputowanego Lindsay, który żądał, aby, ponieważ stany południowe amerykańskie okazały już od roku przeszło, że mogą tworzyć osobne państwo, rząd angielski drogą pośrednictwa, lub inną starą się położyć koniec wojnie domowej w Ameryce, w czembym znalazł poparcie ze strony parlamentu. Lord Palmerston jednak odrzucił ten wniosek dodając, iż żałuje, że go w ogóle podano. Sądzi on, że południe nie zajmuje dość silnego stanowiska, aby usprawiedliwić się dało uznanie jego samoistności i domagał się, żeby rządowi przyznano prawo wybrania chwili, w której pośrednictwo mogłoby być stosowne. Deputowany Lindsay cofnął swój wniosek. Zresztą, podług dzisiejszych wiadomości, korzyści cznieśnione przez stany południowe pod Richmond nie są bynajmniej tak świetne, jak z początku głośzono. Zapal w stanach południowych jest niezmierny, burmistrz Nowego Jorku w odezwie swojej wzywa obywateli, aby wszystko ofiarowali na rzecz republikańską i nie dopuścili hańby pojawienia się interwencji zagranicznej, przeciw której najuroczyściej protestuje. Wojsko generała Mac Clellan znów rozpoczęło kroki zaczepne.

— Książka Klotylda (żona księcia Napoleona, a córka W. Manuela) powiła onegdaj z raną syna. Poród był tak nagły, że pokojówka dziecko odebrała, nim jeszcze lekarze nadejść zdążyli. Okoliczność ta pomieszała całą ceremonialną uroczystość naprzód już, na przykład urodzenia księcia, ułożoną przez cesarza zatwierdzoną. Szczerliwie urodzonego chłopca ochrzczono natychmiast z wody, nadając mu imiona Napoleona, Hieronima, Wiktora, Fryderyka. Cesarzowa nadjechała zaraz z St. Cloud i podpisała wraz z cesarzem świadectwo urodzenia. Nowo przybyłego; została potem aż do wieczora przy książce Klotyldzie.

— Ponieważ wszelkiego rodzaju pożyczki literackie i przedsięwzięcia autorskie nie mogły wydobyć Lamartina z biedy, w którą popadł z własnej winy, przeto wymyślono na jego korzyść, z zatwierdzeniem rządu, wielką loteryę, której bilety kosztować będą tylko 25 centimów.

— Przedwczoraj puszczali się w powietrze aeronaucy Gouard i fotograf Nadar balonem nowo zbudowanym i znacznie lepszym, a wzniosłszy się dość wysoko spuścili się o 10 mil Paryża we wsi Favière.

— Pokój pomiędzy Francją i cesarzem anamityckim już podpisany; układy rozpoczęte 28 maja zakończone zostały 8 czerwca, a ratyfikacje mają nastąpić w przeciągu 6 miesięcy. Kaptan Lavaissière, który przywozi dokument pokoju do Francji, już wypłynął z Singapore 16 czerwca. Dwór anamitycki przyjął wszystkie warunki podane przez admirała francuskiego, między innymi także zapłacenie kosztów wojennych. Powszechny bunt w Tonkinie i zdobycie stołecznego miasta Kacro ważnej tej prowincji spowodowały cesarza Tu Duka do powołania do władzy nowego cesarza.

— Gazeta Kolońska zaprzecza doniesienia o zjeździe króla pruskiego z cesarzem Napoleonem, bądź to w Poczdamie, bądź to w Kolonii, zdaje się jednak, że zaprzeczenie nie jest zasadnione.

— Obiegała wczoraj pogłoska w Paryżu o nową i zupełną secesję unionistów amerykańskich niedaleko od Richmondu. Ich główny dowódca Mac Clellan ma być przymuszonym do kapitulacji z całym swoim wojskiem. Prawdziwość tej pogłoski potwierdziła się jeszcze, owszem podług ostatnich pewnych wiadomości stan rzeczy na teatrze wojny się nie zmienił, tylko generał Mac Clellan wzmocnił się znacznie przez połączenie z jego wojskiem armii generała Burnside. Brak stanowczego działania po stronie unionistów przyczynia się nie mało do rozszerzania się i ustalania tak w Anglii, jako i we Francji zamiarów interwencyjnych, co się pokazuje z ostatnich rozpraw w parlamencie i z dzisiejszego ważnego artykułu Constitutionela.

WŁOCHY.

Turyń, 21 lipca. Król wysłał jednego z swych adjutantów do Garibaldeggo, ażeby go nakłonił do większej oględności i umiarkowania.

— Konstytucja, która najpierwsza z wszystkich dzieńników podała była wiadomość o pójściu za mąż księżniczki Pii króla portugalskiego i o uznaniu Królestwa Włoskiego przez Rosyę, donosi obecnie, że rokowania co do kwestyi rzymskiej

temi dniami ukończono i doprowadzono do pomyślnego dla Włoch celu. Jakkolwiek wiadomość ta nie bardzo podobna jest do prawdy, przeszła jednakże już do innych gazet, które dodają, że ogłoszenie rezultatu rokowań ma nastąpić po załatwieniu wszystkich formalności.

— Na wczorajszej radzie gabinetowej przeznaczono walecznego generała Sonnaza na posła włoskiego do Petersburga. Dziś otrzymał generał nominację.

— Z księgi błękitnej przedłożonej parlamentowi pokazuje się jak ważną rolę pośredniczącą odegrała Francja w Petersburgu przy rokowaniach o uznanie Królestwa Włoskiego. Nord był doniosł przed kilku dniami, że do serdecznego jeszcze związku przyjdzie ma pomiędzy cesarzem Aleksandrem a królem W. Emanuelem. Obecnie piszą do Indépendance Belge z Petersburga, że cesarz Aleksander na wniosek cesarza Napoleona uznał nie tylko Królestwo Włoskie, ale nadto udzielił pozwolenie, ażeby książkę Humberta, następcę tronu włoskiego, starał się o rękę księżniczki Maryi Maksymilianówny Romanowskiej. Księżniczka jest najstarszą córką w. księżnej Maryi, wdowy po księciu Maksymilianie Leuchtenberg, zmarłym w d. 1 listopada 1852 r.; rodziła się dnia 4 października 1841 roku. Następcą tronu włoskiego rodził się d. 14 marca 1844 r., jest zatem blisko 3 lat od przeznaczony mu narzeczoną młodszą. Mimo to zapewnia korespondent petersburski, że ożenek ten przyjdzie do skutku.

— Najnowszy numer Italie donosi, że zdaje się potwierdzać, iż i Hiszpania wkrótce uzna Królestwo Włoskie. Skoro to nastąpi pozostanie po stronie przeciwniej tylko jeszcze Austria i Bawaria.

— W Genui postawiono dnia 14 lipca na Piazza d'Agua-Verde statuetkę Krzysztofa Kolumba. Pomnik ten otaczające figury alegoryczne mają być wkrótce przeniesione na przeznaczone im miejsca. Odstąpienie atoli pomnika nastąpi dopiero dnia 12 października, w rocznicę przybicia wielkiego Genuńczyka po pierwszej podróży do jednego z portów hiszpańskich. Odstąpienie będzie obecnym król i zapewne portugalska młoda para królewska.

— Książęta włoscy przedłużają pobyt swój w Neapolu, o tydzień. Ztamtąd udają się do Beyrutu a w powrocie zwiedzą Egipt i Tunis.

— Podług listu zamieszczonego w Sentinella Bresciana z Wenecyi, 15 lipca, policja austriacka przedsięwzięła z powodu radości okazanej przez Wenecyan z uznania Królestwa Włoskiego przez Rosyę, liczne przetrząsania pomieszek i liczne aresztowania.

— W Rzymie czyni jeden dyplomata po drugim przysposobienie do odjazdu. Poseł rosyjski Kisielew bardzo się zimno pożegnał przed swym odjazdem z kardynałem Antonellim; hiszpański poseł przy dawniejszym dworze neapolitańskim, Bermudez de Castro, który jak Don Quichotte reakcji, ważną odgrywał rolę, zamierza także powrócić do Hiszpanii, i to uważają właśnie za wróżbę, iż Hiszpania w krótkim czasie uzna Królestwo Włoskie. Bermudez del Castro przeznaczony jest podobno na posła hiszpańskiego u dworu petersburskiego.

— Karlsta hiszpański Tristany, który obecnie rozporządzenia swe podpisuje jako „marszałek polny i naczelny dowódca wojsk JKMości Franciszka II, króla Obojga Sycylii“, rozkazał po rozstrzelaniu Chiavonego, przyaresztować przywódcę bandy, Niemca Zimmermanna, z powodu iż ten nie chciał uznać władzy Hiszpana.

— Wedle wiadomości z Rzymu, papież odroczył wyjazd swój na wieś.

— W Neapolu rozpoczął się dnia 19 lipca proces przeciwko prałatowi Cenatiempo i przeciwko agentowi burbońskiemu hr. Christen, oskarżonym o spisek. Na proces ten zawezwano stu świadków.

— Korespondent paryski pisze do Gaz. Polskiej o uznaniu Królestwa Włoskiego: Królestwo Włoskie zostało uznanem przez cztery wielkie mocarstwa dawniej Pentarchii, przez Szwecyę, Danię, Holandję, Szwajcaryę, Belgię, Portugalię, Grecyę, Turcyę, przez wszystkie mniejsze i większe amerykańskie państwa, przez Tunis nareszcie i przez Marok. W Niemczech, królestwa, księstwa i księstwka krążące w orbicie pruskiej polityki, pójdą za przykładem Berlina, tak że niebawem na przeciwniej stronie zostaną tylko Austria, Württemberg i Bawaria. Inkwizytoryalna Hiszpania mruży dotąd wzrok na oczywistość stanu rzeczy we Włoszech; możebność poróżnienia się z Watykanem nabawia ją piekielnego strachu, żal jej przytęm wyrzec się niektórych dynastycznych roszczeń do dzierżaw środkowych Włoch. Król Wiktor Emanuel musi jak może obejść się na teraz bez hiszpańskiego uznania, podobnie jak królowa Izabella, po wypędzeniu Don-Karlosa, przez długie lata obchodziła się w Madrycie bez posłów kilku europejskich mocarstw. W ogóle na 275 milionów mieszkańców w Europie, między którymi wyznanie katolickie liczy blisko 125 milionów, 200 milionów, między którymi 75 milionów katolików, uznało Królestwo Włoskie wraz z koniecznymi tego dążnościami, z nieodzownym uzupełnieniem, czyli króćcie mówiąc z Rzymem za stolicę, z Wenecyą za przyrodzone zaokrąglenie. Dodawszy do katolików europejskich, spółwyznawców ich w Ameryce, wypadnie, że katolicyzm przeciwny uznaniu stanowi słabą mniejszość pod względem stosunków dyplomatycznych. Wprawdzie między uznającymi rządy nie wszędzie godzi się liczyć na jednomyślność poddanych im katolików. We Francyi naprzykład, stronnictwa zawzięte na obalenie teraźniejszego porządku, wszystkie podsywają się pod sutannę kardynała Antonellego, uczucie atoli religijne zajmuje tu cale podrzędne miejsce, służy ono tylko za pokrywę świeckim, doczesnym, politycznym obrotom. Nie trzeba jednak sądzić, aby ostatni zjazd biskupów w Rzymie wywarł na całym duchowieństwie wpływ, jakiego się spodziewano. Bystrzejsze umysły, na niższych szczeblach kościelnej hierarchii zaczynają pilnie zastanawiać się nad moralnemi skutki ostatniego soboru. Po rozwiązaniu się doraźnych wybuchów zapalu, nadchodzi chwila krytyki. Niejeden wyobraża sobie, że odwieczna zasada władzy biskupiej traktowaną była w Rzymie z lekceważeniem, że w ostatecznym wypadku poniosła dotkliwy cios. Z początku każdy rozumiał, że ważność położenia, w jakim znajdowało się papie-

stwo, mogła pociągnąć za sobą konieczność odwołania się do swiatła, do rady, do zdania osobistego wyższych członków hierarchii. Tak zwykle bywało w dawnych czasach, wtedy gdy kościół był jak należy, monarchią wyborczą i reprezentacyjną. Dziś pierwszy tylko charakter się utrzymał, drugi przepadł bez śladu. Kilku polityków, przyodziających w fiolet, redaguje adres i bez badania, bez sporu, podaje go do podpisu reszcie zgromadzonych biskupów. Nie jeden przyzwyczajony do dźwięków rodzinnej łaciny, napół ledwie zrozumiał rzymską, wymowę pomimo to podpisał: *juravit in verba magistri*. Sławny sobór trydencki trwał osiemnaście lat; każdy członek zjazdu kolejno występował ze swoim zdaniem, każdy rozważnie i poważnie przyczyniał się do powszechnych wniosków, które tym trybem zgębnione i przyjęte musiały wywierać silne wrażenia na sumienia prawowiernych.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 25 lipca. Deputacja poznańska wysłana do Berlina w celu popierania projektów kolei żelaznych z Poznania do Torunia i z Poznania do Gubeny, przyjmował onegdaj p. Heydt i p. Holzbrinck, ministrowie skarbu i robót publicznych. Projekty te przyobiecali ministrowie popierać, mianowicie podobno p. Heydt chce się nimi gorąco zająć.

— Dobra Pudliszki, położone w powiecie krobskim, nabył, jak donosi tutejsza niem. Gaz. Pozn., właściciel dóbr Kennemann za 350000 talarów.

Sieraków, 21 lipca. Piszą stąd do Ost. Ztg.: W wsi Jagowicach pod Sierakowem wydarzył się w zeszłym tygodniu nie zwykły wypadek. Córka tamtejszego leśniczego udała się do boru w celu zbierania grzybów. Zaledwie atoli 100 kroków posunęła się w bór, kiedy ujrzała w odzieniu wspaniałej sosny jakieś ogromne zwierzę, z długim szczególnie zbudowanym ogonem, skrzydłami, otwartą paszczką, z której sterczały dwa rzędy ogromnych kłów. Dziewczyna na ten widok tak się przelękała, iż dopiero za kilka chwil była w stanie władać nogami, by uciec do domu rodzicielskiego. Tam opowiedziała ojcu co zaszło. Leśniczy chcąc okolicę uwolnić od tak niezwykłego zwierza, zwołał pospolite ruszenie, uzbrojone w kosy, widły, cepy i w inne instrumenta mordercze, i wyruszył z nim na nieprzyjaciela. Zbliżano się ostrożnie, a im bliżej do zwierza przystapiono, tem bardziej odważała się. Naprózno leśniczy dodaje odwagi do postępowania naprzód, nareszcie nabiera sam animuszu, przykładając strzelbę do oka, mierzy, daje ognia i kładzie zwierza trupem. Z wielkim tryumfem przystępują do zabitego, a tu zamiast drapieżnego zwierza znajdują balon papierowy w formie smoka. Puszczony on był, jak się później dowiedziano, z pobliskiego Międzychodu.

— W tych dniach mały statek rzeczny, dziwnego i nieznanego dotychczas kształtu, przyciągnął mnóstwo ciekawych nad brzegi rzeki Skaldy. Odbywała się tam właśnie próba nowego systemu silnika pary, zastósowanego do żeglarstwa i zbudowanego w słynnych warsztatach Cockerilla. Statek ten nie ma kół ani szrub; w ich miejsce umieszczona jest w środku turbina, która wciąga wodę, a wyrzucając ją następnie, za pośrednictwem dwóch rurek zgitych, na obie strony statku, nadaje mu ruch szybki i pozwala kierować nim bez sternu, a nawet zawrócić na miejscu, za pomocą nadzwyczaj prostego mechanizmu, polegającego na zmianie kierunku dwóch rurek. Próba tego statku, przeznaczanego do przewożenia pasażerów między Leodym i Seraing, jak najpomyślniej się powiodła i zdaje się przepowiadać ogromną rewolucyę w całej dzisiejszej żegludze parowej. Nowy systemat którego wynalazcą jest p. Sejdel, Niemiec, daje się zastósować tak dobrze do morza jak do rzek słpawnych, daleko jest prostszy i mniej podlegający zepsuciu, aniżeli systemat szrubowy, a co do prędkości, wyrównywa przynajmniej dzisiejszym statkom parowym.

— Znany odkrywca źródeł książd Richard, bawiarz w Węgrzech, donosił niesłychanego w przedsięwzięciu swoim powodzenia. W Debreczynie, Peszcie, Suranach i wielu innych miejscach podkrywał prawdziwe studnie artezyjskie, zasilające okolice wodą, jakiej dotąd nie znano. Ks. Richard wybiera się także do Krakowa.

— Jednym z najbogatszych w świecie uniwersytetów jest peszteński, założony przez króla Macieja Korwiną w r. 1465. Utrzymanie instytucji politycznych w Węgrzech pomimo wszelkich przemian jakim kraj ten ulegał, wpłynęło również na zachowanie znacznej części funduszy uniwersyteckich, lubo wiele stracił ten uniwersytet podczas konwersyi monetarnej na początku bieżącego wieku. Dotychczas uniwersytet peszteński posiada w papierach publicznych 2,335,024 złr. kapitału, a na prywatnych hipotekach 369,229 złr. reń., razem przeto 2,704,253 złr. Dobra będąc własnością uniwersytetu oszacowane były w r. 1853 na 2,902,967 złr., a wszelako lubo obecnie znacznie więcej zapewne wartają, gdyż cena ziemi poszła w górę, przyniesie miały w tym roku dochodu tylko 64,433 złr. Tym sposobem uniwersytet ten posiada majątku przeszło 5 1/2 milion. złr. Drukarnia uniwersytecka przynosi 15 do 16 tysięcy złr. zysku rocznie, papiernia zaś kremliska zawsze jeszcze straty pewne pociąga. Płace profesorów wynoszą rocznie 78635 złr., zakłady uniwersyteckie kosztują rocznie od 30 do 40,000 złr. Mimo tego laboratoria i muzea pobierają bardzo lichą zapomogę, bo po kilka set tylko reńskich rocznie.

Wiadomości literackie

— „Nauka o posiadaniu i zasiedzeniu własności, według prawa rzymskiego, napisana przez Jozefata Zielonackiego, o. p. d. profesora zwyczajnego przy uniwersytecie lwowskim: członka Tow. nauk prawa rzymskiego krakowskiego. Lwów, z drukarni Winiarza. 1862.“ Cały dochód czysty przeznaczył autor na wsparcie słuchaczy uniwersytetu Jagiellońskiego. W 8ce str. 212. Jest to dziełko nader pożądane i ze wszelkich miar pożyteczne, jasno bowiem i ze znajomością rzeczy właściwą, szanowny profesor wyklada jedną z najważniejszych części prawodawstwa, w której się mieszcza wszystkie najdrobniejsze rozróżnienia, dające pochoch do tyłu sprzeczek i procesów, między własnością a posiadaniem, na co przeważnie wpływa sposób prawny zasiedzenia własności. Prawo rzymskie, które jest podstawą wszelkiego późniejszego prawodawstwa, przedmiot ten najzupełniej wyczerpuje dodając najdelikatniej odcieniowane, do praktycznego zastósowania sposoby, wskazówki.

— „Krótki rys zasad Bibliotekoznawstwa, napisał Włodzimierz Górski. Warszawa, u G. Gebethnera i R. Wolffa. 1862. (w drukarni Gazety Polskiej, w 8ce mniej. str. 68 i XI, nieliczb. 4).

— „Próbki poetyczne Adama Maszewskiego. Warszawa, w drukarni Ignacego Krokoszyńskiego. 1862.“ w 8ce, str. 33, nieliczb. 6. Przypisane „D. Karolowi Gregorowiczowi, redaktorowi Przyjaciela zdrowia, w dowód wdzięczności.“ Znajdują się tu następujące poematy: Alina. — Piewca. — Aniół-Dziecię. — Zaduma. — Dumka. — Sonety. — Ucieczka. — W imioniku.

— Antykwaryusz K. F. Köhler wydał świeżo w Lipsku numer 75 katalogu antykwaryuszowskiego (Antiquarisches Anzeiger. Heft Nr. 75—Slavica), obejmujący przeszło 1,300 numerów rzeczy słowiańskich. Oddział pierwszy obejmuje literaturę i język (kościelno słowiański, rosyjski, polski, czeski, serbski, illiryski, kroacki, słowiański, serbsko-łużycki); oddział drugi obejmuje rzeczy historyczne (Rosya, Inflanty i Kurlandya, Polska i Litwa, Czechy i Morawy, kraje południowo-słowiańskie). Dodatek stanowią Węgry z krajami, które należą do korony św. Szczepana.

Na stypendyum Lelewela.

Z przeniesienia tal. 139 i rubli pap. 7.
Nadesłano: P. Stanisław Różański z Padniewa tal. 60.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

